

Sekta tułaczów w Rosji

przepowiada upadek rządu Antychrysta
Chrześcijaństwo w katakumbach

MOSKWA, 3.7. Wódz „wojujących bezbożników” żyd Jarosław w tygodniku „Bolszewik” i S. Szyszkowski w „Komsomołskiej Prawdzie” donoszą o niezwykłym woju (szczególnie od czasu małego niszczenia cerkwi w pierwszym okresie kolektywizacji) „wędrownych chrześcijan”, nazywanych przez ludność „tułaczami”.

Obaj autorzy stwierdzają, że sekta „tułaczy” istnieje już zgórą dwa wieki — pierwotnie zasilały ją szeregi „staro wierów” i chłopów pańszczyźnianych zbiegłych od swych panów. Przed rewolucją organizacja tułaczów prawie zanikła. Obecnie wzrosła niesłychanie. Szeregi tułaczów zostały zasilone przez chłopów, którzy zbiegli od kolektywizacji, ludzi przesładowanych za swe przekonania religijne i t. d. „Tułacze” utworzyli obecnie potężną i rozwiniętą organizację, posiadającą własne zasady konspiracji, bazy operacyjne, za które często służą podziemne katakumby i zakonspirowane ośrodki w miastach i kołchozach. Sekta stale wzrasta, dzięki napływowi zbiegów z obozów koncentracyjnych, osób pozabawionych paszportów itp., oraz zdaje się, stara się ogarnąć dzieci bezdomne, t. zw. „bezprizorne”. Kierownicy sekty wydają swym zwolennikom oryginalne paszporty, głoszące, że „sługa Boży” albo „służebnica Boża” — następuje nazwisko — „ma pracować uczciwie, a posilać się z umiarkowa-

niem”. Z podobnym zaświadczeniem „tułacz” znajduje pomoc u każdego wierzącego, bez różnicy wyznania.

„Tułacze” przepowiadają bliskie rozpoczęcie wojny, przy czym władza sowiecka ma upaść. Wśród „tułaczów” nurtuje kilka prądów mistycznych. Według jednego z rządów sowieckich — to władza Antychrysta i po jej upadku nadejdzie Sąd Ostateczny. Inni głoszą konieczność wyrzeczenia się świata i spraw jego. „Ucieczka ze świata” ma polegać na

schronieniu się w puszczy, by w kontemplacji i modlitwie ratować dusze swe. Trzeci wreszcie składają się do naśladowania „staro wierów” — samospalaczy — z 17 w.: lepiej umrzeć, niż zgubić duszę przez kompromis z bezbożną władzą.

Rząd sowiecki polecił wypłacać i bezwzględnie rozstrzeliwać „agitatorów tej jadowej sekty”. Zgodnie z tym poleceniem schwytano i stracono w Wiatce kaznodzieję sekciarskiego. Kristofora Zyrianowa.

Jarstwo i mięsożerstwo

Wpływ klimatu na wyżywienie

Okoliczność, że wyżywienie zależy w dużym stopniu od klimatu i pór roku, nie wymaga bliższego wyjaśnienia. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że pewne artykuły żywności można otrzymać tylko w pewnych okresach czasu i pożywienie n. p. w okolicach arktycznych musi być inne, aniżeli podzwrotnikowych. Murzyni z reguły nie spożywają mięsa renów, jak Eskimosi bananów, nie z zasady, lecz poprostu dlatego, że nie posiadają tych artykułów w swoich krajach. Omówione związki sięgają jednak o wiele dalej,

aniżeli przytoczone najprostsze przykłady.

KLIMAT A ŚRODKI SPOŻYWCZE

Przyjrzyjmy się im bliżej. Jeżeli podzielimy artykuły żywnościowe na dwie zasadnicze grupy, na artykuły pochodzenia 1) zwierzęcego i 2) roślinnego i będziemy badać spożycie ich przez ludzi z geograficznego punktu widzenia — stwierdzamy, że w miarę posuwania się ze stref ciepłych do zimnych wypierają artykuły pochodzenia zwierzęcego, żywność

roślinną. Taki stan rzeczy jest uzasadniony dwiema okolicznościami. W okolicach ciepłych znajduje się bardzo dużo pożywienia roślinnego, ponieważ jest tam dostateczna energia słoneczna, umożliwiającą bujny wzrost i pełne dojrzewanie, podczas gdy w strefach podbiegunowych znajduje się nieliczne tylko krzewy jagodowe, dostarczające zdadne do spożycia owoce. Braki pożywienia roślinnego uzupełniają Eskimosi w ten sposób, że spożywają razem z żółądkiem rena również za wartość rośliną tego żółądka.

ZAPOTRZEBOWANIE KALORII

Okoliczność druga polega na tym, że zapotrzebowanie kalorii jest tym większe im niższa jest temperatura. Pożywienie zwierzęce zawierające dużo tłuszczu i białka dostarcza, przy równych ilościach, o wiele więcej kalorii, aniżeli pożywienie roślinne, w skład którego wchodzi przeważnie węglowodany.

Pożywienie roślinne ulega szybkiemu spalaniu, przy czym nie wytwarza się zbyt dużo ciepła, co jest zjawiskiem dodatnim w okolicach gorących. I my wolimy przecież w gorących letnich miesiącach spożywać owoce, jarzyny i potrawy mączne, aniżeli mięso. W Afryce i Azji odżywiają się niektóre ludy prawie wyłącznie potrawami roślinnymi. Okoliczność, że czyste pożywienie mięsne musi wywołać brak witamin, nie dotyczy ludów podbiegunowych, a to z tej przyczyny, że tu dy te spożywają swoje pożywienie w stanie na pół albo zupełnie surowym, a poza tym spożywają tak że wnętrzości zwierzęce i wykorzystują w ten sposób w całej pełni wszystkie ilości witamin, zawarte w organizmie zwierzęcym.

ODŻYWIENIE CHORYCH

Choroby wywołane brakiem witamin, a w szczególności skorbut, występują zresztą w tych okolicach, gdzie zapanowała cywilizowana technika kuchenna. Wielkie znaczenie posiada wpływ klimatu na wyżywienie człowieka chorego. Ludzie chorzy powinni w lecie wstrzymywać się od spożywania potraw gorących, zawierających dużo tłuszczu i spożywać raczej zupy owocowe, zimne potrawy mączne i t. p. Powinni ograniczyć też do minimum używania tłuszczów, soli i korzeni. Szczególnie ludzie cierpiący na choroby kiszek są bardzo wrażliwi na pożywienie, które nie odpowiada warunkom klimatycznym.

„Psychologia żołnierza” Audycja radiowa

Literatura polska posiada wiele pięknych utworów batalistycznych, opiewających wojaczkę i jej uczestników. Prof. Konrad Górski wygłosi dwa odczyty o tym, jak polscy autorzy ujmują psychologię żołnierza. Pierwszy z nich, dotyczący literatury czasów minionych nadany zostanie przez Rozgłośnie Wileńską dn. 7 lipca o godz. 16.45.

Dziecko bez narodowości

Tragiczne położenie dziecka
które niema obywatelstwa

Proszę sobie wyobrazić dziecko, które nie ma obywatelstwa, dziecko, które nie wie czy jest Polakiem czy Austriakiem, Niemcem czy Serbem, dzieckiem, za którym nie stoi żadne mocarstwo, żadna opieka społeczna. Nie ma dokładnej statystyki tych niefortunnych istot ogółonych, ta waha się od 100—300 tysięcy. Przyjawszy nawet najniższą cyfrę, otrzymamy i tak wielką liczbę dzieci, nie mających narodowości.

SYTUACJA W EUROPIE ŚRODKOWEJ

Problem tych dzieci jest szczególnie ostry w Europie Środkowej, gdzie traktaty pokojowe utworzyły nowe państwa, i znaczenie zmodyfikowały dawne granice. Poza tym prawodawstwo tych krajów przewiduje, w przeci-

wieństwie do francuskiego, że dziecko nie przyjmuje obywatelstwa przez prosty fakt narodzin, ale dopiero przez ustawę ojcowską. Być pozbawionym narodowości nie jest drobiazgiem. Tragiczny jest często los tych istot. Pociąga to bowiem za sobą brak dowodów osobistych koniecznych do zawarcia aktów stanu cywilnego, a więc małżeństw, adopcji, i t. d. Wydziedziczonemu nie przysługują ani przywileje przynależności do państwa w którym mieszka, ani opieka ambasad czy konsulatów państwa do którego się przynależy. Jeżeli zachoruje, jest wpadnię w nędzę, nikt nie jest obowiązany do niesienia mu pomocy. Może on być wygnany z kraju w którym mieszka i nie móc być przyjęty przez inny kraj. Co się tyczy nauki, stypendiów, pewnych szkół, wszystko to jest zarezerwowane przede wszystkim dla obywateli. W

końcu w okresie bezrobocia wydziedziczony jest traktowany jak obcy robotnik i może stracić natychmiast posadę, gdyż nie chroni go żadne prawo.

MIĘDZYNARODOWA UNIA POMOCY DZIECIOM

Problem dzieci bez narodowości był przedstawiony Międzynarodowej Unii Pomocy Dzieciom, nie tylko jako sprawa teoretyczna, ale jako trudność praktyczna w niesieniu pomocy tymże dzieciom. W roku 1925 przeprowadzono ankietę, która odkryła cały szereg trudności. Dzieci te podzielono na 3 grupy.

1. Dzieci, których rodzice stracili narodowość, a nie uzyskali innej. Traktaty pokojowe określiły w wielkich liniach bez wchodzenia w szczegóły zasady według których przynależni do pewnych terytoriów, przyznanych jednemu

z państw sukcesorów dawnej monarchii Austro - Węgierskiej mogły lub musiały zachować dawną narodowość, albo otrzymać nową.

Trzeba dodać, że we wszystkich tych krajach dziecko musi być przynależne do gminy, z której pochodzi jego ojciec. Stąd wielka ilość mieszkańców miast, zwłaszcza Wiednia i Budapesztu, pochodzą z gmin oderwanych przez traktaty stanęła wobec alternatywy — bądź przyjąć narodowość tego kraju, bądź uznać się za cudzoziemca, przyjmując narodowość państwa, w którym znajduje się jego gmina.

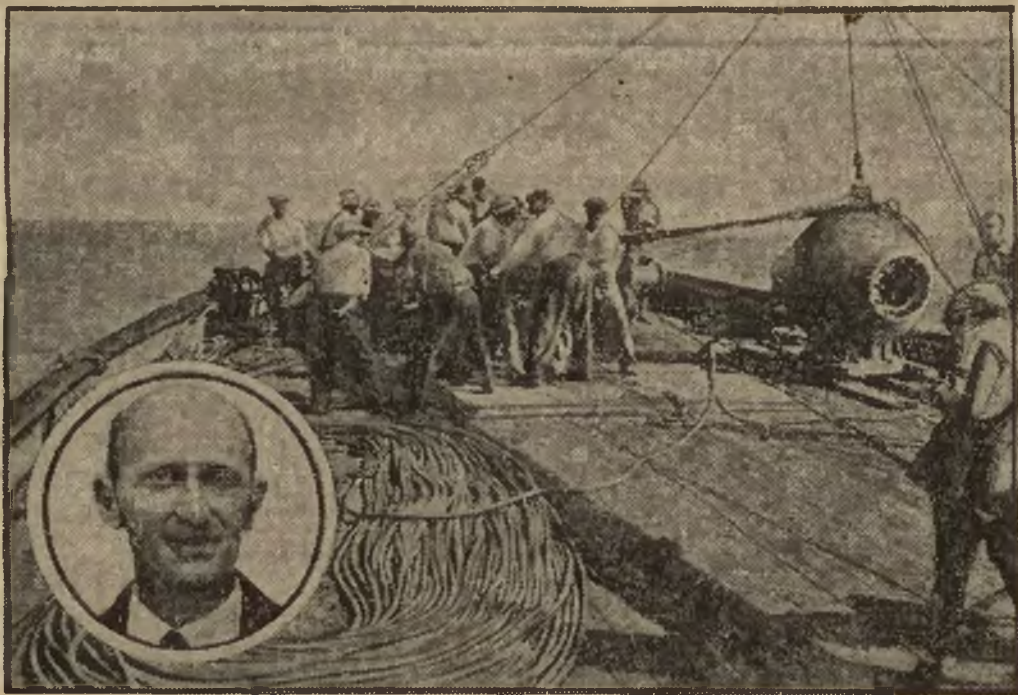
DZIECI UCIEKINIERÓW

Istnieje szereg dzieci, których rodzice nie są w stanie z powodów materialnych dostarczyć wymaganych dokumentów. Tych jest najwięcej, gdyż w monarchii Austro - Węgierskiej przeniesienia odbywały się bez formalności i dokumentów. Mamy więc tu z jednej strony rodziny zamieszkałe bardzo daleko od swej gminy rodzinnej, często już nie pamiętające nawet miejsca skąd wywędrowali ich rodzice, z drugiej strony uciekinierów wojennych, których dowody zostały zniszczone podczas wojny i którzy nie mają możliwości uzyskania dokumentów ponieważ archiwa zostały zniszczone. Dotyczy to w pierwszej linii mieszkańców Galicji, którzy uciekli do Wiednia i którzy nie są dzisiaj ani Austriakami ani Polakami.

Bywają też czasem dzieci pozabawione narodowości przez sprzeczności w ustawodawstwie różnych krajów. Ten wypadek jest rzadszy. Np. dziecko nieślubne, którego ojciec należy do kraju, wymagającego stwierdzenia ojcostwa dla naturalizacji, a kraj rodzinny matki uważa go za posiadającego narodowość ojca. Dziecko może pozatym zamieszkać w trzecim kraju. Sprawa tych dzieci była często dyskutowana w Lidze Narodów niestety bez skutku. A liczba tych niefortunnych nie maleje.

M. W.

923 m. w głąb morza



29 b. m. obchodzi 60-lecie swych urodzin słynny amerykański badacz głębin morskich — William Beebe. Beebe w specjalnie skonstruowanej kuli stalowej zdołał opuścić się aż do głębokości 923 metrów pod powierzchnią morza, badając jego faunę i florę. Na naszym zdjęciu W. Beebe i jego aparat, opuszczany ze statku do głębin.

Życie kulturalne

NAUKA
Otwarta została w Paryżu konferencja wyższych studiów międzynarodowych. Udział w konferencji bierze 150 specjalistów z zakresu zagadnień międzynarodowych, reprezentujących 23 państwa. Przedmiotem obrad o obecnej sesji są zagadnienia pokojowego załatwienia niektórych problemów międzynarodowych, jak sprawy surowców, kwestii naftunajskiej, ludnościowej etc. Konferencję przewodził m. in. Albert Sarraut.

SPRAWY SPOŁECZNE
Argentynskie Stow. Opieki nad Gluchoniemiymi postanowiło zwołać z okazji 25-lecia swego istnienia pierwszy panamerykański kongres towarzystw opieki nad gluchoniemiymi. Kongres ten rozpoczął się w Buenos Aires w dniu dzisiejszym. Głównym celem kongresu jest stworzenie oficjalnego alfabetu dla gluchoniemych dla całej Ameryki, utworzenie stałego Komitetu Opieki nad Gluchoniemiymi dla całej Ameryki, oraz specjalnego gimnazjum, rozpoczęcie prac nad przeprowadzeniem spisu gluchoniemych w całej Ameryce i za proponowanie państwom amerykańskim wydania ustaw o obowiązkowym elementarnym i średnim, kształceniu gluchoniemych i przyznających gluchoniemym pewne przywileje w otrzymywaniu pracy.

PLASTYKA
W Galerii Rzymskiej otwarta została wystawa sztuki fińskiej XIX i XX wieku.

TEATR
W Bergamo powstał teatr, który postawił sobie za cel wystawianie dzieł młodych i nieznanymi kompozytorów dopomagając im w ten sposób „do wybicia się”.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY
W Pradze zmarł w wieku ponad lat 70 profesor historii porównawczej literatury dr. Wacław Tille. Zmarły należał do najwybitniejszych uczonych czeskich.

HEDDA WESTENBERGER

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego lotnika, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, w Berlinie, szpitalem a domem, gdzie wychowuje Elzę Wendt, którą kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu.

Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po 8-tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał do Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Ninę Pasquali, która odznaczała się niezwykłą intuicją graniczącą z jasnowidzeniem. Ponieważ Nina wykazała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowo - medycznych, zaciekawiony Hugo Winkler zaprasza ją do Berlina.

Gdy Karin i dr. Winkler zajęli się rozmową o Italii, Elza w tym czasie poszła do Sport Palatzu, gdzie zawiązała przygodną znajomość z młodzieńcem nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o 7-ej rano, opowiadając swej pani, że noc spędziła u przyjaciółki.

W czasie swych godzin przyjęć Karin dostaje bilecik od męża jednej ze swych pacjentek p. Ulrich, który wzywa ją do żony.

— Poza tym przeżyłem tu dwa nadzwyczajne momenty, w których Paskali okazała się wprost fenomenalna. Mam tu pacjenta, przekazanego mi przez profesora Georga z Monachium, który między innymi cierpi na przepuklinę. Paskali od razu postawiła jasno

26)

u osobnika maniacko cierpiącego na depresję, skonstatowała kureczenie nerek. Wziąłem się do tego człowieka, uważam że diagnozę za możliwą — analizę mają mi zaraz przysłać... jestem niesłychanie ciekawy...

— I bez reszty zachwycony, żeby nie powiedzieć rozentuzjasmowany — wpada mu Karin w słowa. I słyszy, jak Hugo coś z pasją rzuca na stół. Niech sobie rzuca! Karin jest bardzo z tego zadowolona, że każde jej słowo tak go złości. Ona złości się daleko bardziej i nigdy w życiu mu nie daruje, że tak lezie od razu w garść tej szarlatanicy, tylko dlatego, że jest taką uroczą paplającą lalką.

— Kiedy Paskali przeprowadza się do pana?

— No, no, pani już wie o tym? — pyta zdziwiony profesor, w przyszłą sobotę wyprowadza się z Kaiserhofu. Nie potrzebuję wyrzucać niepotrzebnie tyle pieniędzy, mając taki przyzwoity pokój gościnny. A moja gospodyni uszczęśliwiła, że trochę się ożywi nasze życie domowe. Ale prawda, kochany kolego, zaprosiłem na przyszły poniedziałek kilku kolegów, internistów przede wszystkim, aby im pokazać, umiejętności pani Paskali — pani musi także przyjść...

— Ani mi w głowie! — prawie gburowato krzyczy Karin.

— Ale pani przecież nie wie, czy dla pani praktyki...

— Moją praktykę! — brzmi to po prostu wrogo staram się uchronić od podobnych bzdur. Dowidzenia! Powieszona słuchawka. Skończono. A teraz nagle wstydzi się swego wybuchu. Przecież nie jest małą dziewczynką. Powinna się na tyle opanować, żeby podobną rozmowę umieć do pewnego chociaż stopnia przyzwyczaić. Poza tym całe to jej wystąpienie jest bezcelowe. Z nią, czy bez niej, Hugo Winkler nie wyрекnie się tych doświadczeń z Niną... Zresztą kto wie co tam poza tym się kryje. Może oddawna jest w zupełnie inny sposób związany z tą kobietą. W takim ra-

zie jej wystąpienie jest jeszcze głębsze, wprost śmieszne... Gdyby tak jeszcze raz zadzwonić? myśli Karin i stoi jeszcze ciągle przy telefonie i patrzy zamyślona na małą, czarną skrzyneczkę. — Miałaby urwać się ta cudowna przyjaźń? Właściwie...

Nagle dzwiczki dzwonek telefonu. Karin przytomnieje i ostrożnie podnosi słuchawkę, jakby bojąc się ją stłuc.

— Słucham.

— Karin — mówi prawie cicho Hugo — proponuję pewien układ: nigdy więcej nie będziemy mówić o Ninie Paskali. Ja robię to — czego nie mogę przestać robić — pani ucieka od tego, bo nie chce pani z tym nic mieć do czynienia. Ale ja muszę, jak przedtem zachodziło do pani od czasu do czasu, napić się herbaty, porozmawiać. A pani zatelefonuje parę razy w tygodniu do mnie, opowie mi o swojej praktyce. Zagadnienie Paskali będziemy omawiać dopiero jeżeli dojdziemy z tym do jakichś praktycznie pozytywnych rezultatów. Dobrze?

Z radości, a jednocześnie ze wstydu, Karin czuje jakąś kulę w gardle, która jej nie daje mówić.

— Tak — a potem już zwykłym tonem — Hugo Winkler, straszna ze mnie koza.

— Czyż tak? Śmieje się Winkler i z jakąś czułością w głosie dodaje. — W takim razie niech pani jeszcze raz serdecznie powie — dowidzenia, kochany Hugo! I znowu wszystko będzie dobrze. Czy nie tak? Zaczynamy! I tak to mówi grzeczna dziewczynka?

— Dowidzenia, nieśmożny kochany Hugonie! — woła Karin i po raz drugi rzuca słuchawkę. Tym razem zadzwieczało w telefonie jakoś przyjaźniej... taka maszynka umie odczuć nastroje swych władców.

(D. c. n.).